

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 1 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

KINO CZARY Dziś i dni następnych

Film większy i wspanialszy niż Wasze najsmielsze życzenia p. t.

„HEIDI”

W rolach głównych: Shirley Temple, Jean Hersholt i Mady Christians

„Heidi” to czarowna baśń, która wzruszy i ubawił „Heidi” to rewelacja na jaką długo czekaliśmy!

Popoł. o godz. 3 PENSJONARKA

Początek codziennie o g. 3 w święta o g. 5. Ceny zwykłe.

Żałobne uroczystości w Watykanie

Grobowiec Piusa XI obok grobu Piusa X

MIASTO WATYKAŃSKIE. Do Rzymu przybywają liczne pociągi, przywożące pielgrzymów z całych Włoch oraz innych krajów. Na placu św. Piotra stoją tłumy przez okrągłą dobę.

Według obliczeń kół watykańskich, do poniedziałku przeszło 500 tysięcy osób przedelfilowało przed katedrą ze zwłokami Papieża Piusa XI.

W poniedziałek od samego rana na placu św. Piotra zebrał się tak wielki tłum, że włoskie władze policyjne podjęły szereg zarządzeń, celem utrzymania porządku.

Złożenie zwłok Ojca Świętego do trumny odbyło się we wtorek o godzinie 16-tej przed Konfesją, a nie koło ołtarza w pobliżu chóru, jak to było dawniej we zwyczaju.

Zwłoki Papieża zostaną umieszczone w trumnie zrobionej z drzewa cyprysowego. Trumna będzie wybita czerwonym jedwabiem. Trumna cyprysowa złożona będzie do drugiej, olowanej, ta zaś zamknięta zostanie w trzeciej trumnie zrobionej z polerowanego wiąz, drzewa szczególnie odpornego na wilgoć.

Nowy dyrektor Prezydium Rady Ministrów

Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski mianował p. Józefa Olpińskiego, do tymczasowego wiceprezydenta m. st. Warszawy, dyrektorem biura prezydzialnego w Prezydium Rady Ministrów.



Ojciec św. Pius XI-y na łożu śmierci.

mentów, zostały złamane zgodnie z tradycją.

Kardynałowie przyjęli również wielkiego mistrza Zakonu Maltańskiego, ks. Chigi Albani della Rovere, który odczytał pismo kondolencyjne wyrażające żal Kawalerów Maltańskich z powodu zgonu Papieża Piusa XI.

Kongregacja kardynałów odbyła trzecie od chwili zgonu Papieża posiedzenie. Wszystkie pieczęcie Zmarłego, używane do pieczętowania oficjalnych doku-

mentów, zostały złamane zgodnie z tradycją.

Kardynałowie przyjęli również wielkiego mistrza Zakonu Maltańskiego, ks. Chigi Albani della Rovere, który odczytał pismo kondolencyjne wyrażające żal Kawalerów Maltańskich z powodu zgonu Papieża Piusa XI.

Komisja kardynalska, która zajmuje się przygotowaniem do Conclawe, odbyła również swe posiedzenie. Komisja postanowiła polecić profesorowi Mistruzzi opracowanie rysunku monet, które będą odlane przez mennicę watykańską i puszczane w obieg w dniu otwarcia obrad Conclawe.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwsze zarządzenie tego rodzaju od czasów Papieża Piusa IX, który zmarł w 1878 roku.

Plany w sprawie urzędzenia pomieszczeń dla 62 kardynałów, biorących udział w Conclawe oraz ich kapelanów i służby są już opracowane i opierają się na planach z roku 1922, z tą jed-

nie różnicą, że pokoje dla kardynałów będą urządzone z większym komfortem.

Złożenie zwłok Ojca Świętego do grobu w Bazylice św. Piotra, zgodnie ze zwyczajem watykańskim, nie stanowi zakończenia uroczystości żałobnych.

Uroczystości te w Polsce zostaną zakończone w sobotę 18 lutego, w którym to dniu o godzinie 10-tej rano odprawione zostanie w katedrze świętego Jana uroczyste nabożeństwo żałobne.

Wstrzymanie się od publicznych zabaw tarcecznych karnawałowych obowiązuje ztem do godz. 12-tej w południe 18 lutego r. b.

Powołanie rezerwistów we Włoszech i wezwanie eskadry do powrotu

RZYM. Według krążących tu pogłosek — szereg rezerwistów z rocznika 1913 i 1914 r., na leżących do wojsk technicznych, powołanych zostanie z końcem b. m. do służby czynnej na przeszkolenie.

Według oficjalnego komunikatu administracji — eskadra

floty włoskiej, znajdująca się obecnie w podróży dokoła świata, odwołana została do Włoch.

Eskadra, która złożyła szereg wizyt w państwach południowo-amerykańskich, ostatnio przybyła do Wenezueli, skąd po otrzymaniu rozkazu admirałlicji skierowała się wprost do Europy.

Bombardowanie Minorki

było wynikiem nieposłuszeństwa ze strony lotników włoskich

LONDYN. Premier Chamberlain zakomunikował Izbie Gmin, że otrzymał telegram od konsula brytyjskiego w Palma di Majorca stwierdzający, że bombardowanie Minorki było wynikiem nieposłuszeństwa i że władze hiszpańskie ubolewają z tego powodu.

Na zapytanie dotyczące roli krążownika „Devonshire” w zajęciu Minorki, przez wojska gen. Franco, premier oświadczył:

„Na prośbę władz lokalnych w Palmie rząd angielski podjął się przewiezienia wyższego oficera hiszpańskiego na Minorkę, by umożliwić mu

przeprowadzenie rokowań w kwestii kapitulacji Minorki.

Przed tym jeszcze rząd angielski został poinformowany, że o ile nie będzie mógł ułatwić rokowań przez dostarczenie środków komunikacyjnych, Minorka zostanie zaatakowana.

W następstwie tego, pragnąc zapobiec zbędnemu rozlewowi krwi, i zważywszy, że jedynym środkiem komunikacyjnym był angielski okręt wojenny, rząd zaofiarował usługi krążownika „Devonshire”.

Z naszej strony nie zasięgalismy opinii w tej sprawie ani u rządu hi-

szpańskiego, ani u władz w Burgos. Natomiast władze lokalne w Palmie porozumiewały się z gen. Franco.

Krążownik udał się na Minorkę, po czym nastąpiła kapitulacja wyspy. Nie braliśmy żadnego udziału w rokowaniach i nie poniesiemy żadnej odpowiedzialności.

Przy tej sposobności krążownik „Devonshire” zaokrętoł na Minorce około 450 uchodźców, którzy się obawiali odwetu i przewiezieni zostali do Marcylii.

Na zapytanie posła Atlee, czy gen. Franco nie dał żadnych wyjaśnień dotyczących tych ataków, premier odczytał następujący telegram, otrzymany od konsula brytyjskiego:

„Najstarszy rangą oficer marynarki narodowej, który na czas nieobecności admirała włoskiego Morino sprawował władzę, upoważnił oficjalnie do potwierdzenia jego oświadczenia, że atak na Minorkę wykonany został wbrew wydanym rozkazom i że bardzo z tego powodu ubolewam. Przyrzekł udzielić odpowiedzi w poniedziałek”.

Zapowiedź wielkiej mowy Mussoliniego

RZYM. „Exchange Telegraph” dowiaduje się oficjalnie, że Mussolini wygłosi wielkie przemówienie polityczne podczas swej wizyty w Turynie w dniu 19-go lutego r. b.

Krwawy dzień wyborczy na Rusi Podkarpackiej

HUSZT. Przeprowadzona pod terrorem rządu Wołoszyna akcja wyborcza na Rusi Podkarpackiej nie obeszła się bez krwawych starć.

Tak np. w miejscowości Wielka Kowania ludność karpatoruska uzbrojona w siekiery zaczęła łójkę z agitatorami rządowy

mi, w wyniku której na placu walki pozostało kilku zabitych i rannych.

W miejscowości Olesznik siłownicy pobili do nieprzytomności księdza grecko-katolickiego, który stanął w obronie terroryzowanej ludności karpatoruskiej.

Madryt pod gradem bomb Gwałtowny pojedynek artyleryjski

PARYŻ. Korespondenci wojenni pism francuskich donoszą z Madrytu, że wczoraj w godzinach rannych miasto było ostrzelane z ciągu kilku godzin przez baterie artylerii powstańczej. Bombardowanie było niezwykle gwałtowne

Ministerstwo Obrony Narodowej rządu republikańskiego ogłosiło komunikat stwierdzający, że baterie wojsk republikańskich odpowiedziały energicznym ogniem i zmusiły artylerię nieprzyjacielską do zaprzestania ognia.

F.I.S. Międzynarodowe Mistrzostwa Narciarskie

Niesłychanie trudne warunki, w jakich rozpoczęły się zawody FIS w Zakopanem, niestety dotychczas nie poprawiły się.

Organizatorzy prowadzą zaciętą walkę z niesprzyjającymi siłami natury za cenę olbrzymich wysiłków wychodzą z niej, jak dotychczas, zwycięsko.

Przeniesiona na północne stoki Gubalówki trasa wczorajszego biegu sztafetowego przedstawiała się onegdaj nie korzystnie. Śniegu mało, miejscami przeświecała goła ziemia.

Przez całą noc 40 furmanek zwoziło śnieg z Polany Chochołowskiej, a kompania wojska i junacy śnieg ten rozsyppali na trasie, wytyczonej ze szczytu Gubalówki na obwódzie 10 km.

Dzięki tej pracy trasa była wczoraj w zupełnym porządku. Śnieg leży grubą warstwą.

O godz. 10-tej pada sygnał startu. Ruszyli jednocześnie pierwsi zawodnicy 10-ciu sztafet następujących państw: Finlandii, Francji, Niemiec, Norwegii, Włoch, Szwajcarii, Węgier, Szwecji, Jugosławii i Polski.

Po pół godzinie w pięknym stylu i w doskonałej kondycji zawodnicy zbliżyli się do mety. Na czele znajduje się Fin Pitkanen, zeszlorzeczny mistrz świata na 18 km. Za nim w odległości 400 mtr. przybiega również w świetnej formie Szwed Haegglund.

Osmym jest Jugosłowian Smolej, o paręset metrów przed Polakiem Karpielem, który podchodzi do mety bardzo zmęczony.

Na drugiej zmianie nastąpiły przesunięcia kolejności zawodników. W wyniku zaciętej walki pomiędzy Szwedem Stenvall a Finem Alakupli o pierwsze miejsce na odcinku pomiędzy 15 a 20 kilometrem, Fin ulegał atakowi Szweda i oddał mu prowadzenie, nie rezygnując z walki aż do mety, na którą pierwszy wpada Szwed o 10 minut przed Finem.

Biegający w drugiej zmianie zawodnik polski Orlewicz, minął Jugosłowianina Kernsteina i przychodzi na metę 8my.

Trzecia zmiana jest obrazem wzrastającej zaciętości walki i przynosi nowe zmiany w uszeregowaniu kolejności biegu. Fin Olkinuora na 25 km. odbiera Szwedowi Westbergowi prowadzenie i przychodzi na metę pierwszy. Na ostatniej zmianie w sztafecie polskiej doskonali biegacz Nowacki nie mógł jednak poprawić pozycji Polaki z powodu słabych wyników poprzednich zmian i nie zdołał dojść do Francuza, chociaż zmniejszył dzielący go od niego dystans.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Finlandia przed Szwecją, Italią i Norwegią. Sztafeta polska uplasowała się na 8 miejscu.

Kacholine sadownicza D. K. M. oraz środki chemiczne poleca do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Kalendarz dnia

15
Lutego

SRODA

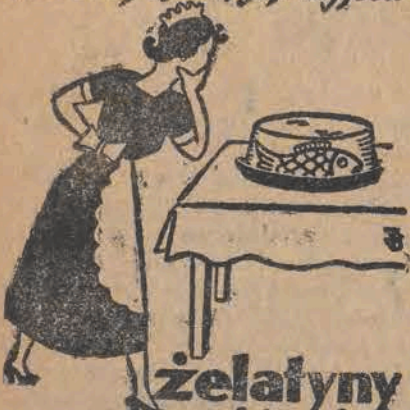
Faustyn m.
Jutro: Julianna m.
Słońca wsch. 7.17
zach. 17.12.
Księż. wsch. 4.53
zach. 13.47.

KRONIKA HISTORYCZNA.
1282. Przemysław II Wielkop. odbiera aktym w Kępnie Pomorze od K. Mestwina.
1386. Chrzest króla Wł. Jagielly w Krakowie.
1918. Bitwa gen. Hallera pod Rarańczą.

PRZYŚLOWIA

Kiedy mróz w lutym trzyma.
Wtedy jest niedługa zima.

Ryba w przezroczyściej galarecie smaczna będzie, gdy użyjecie



Żelatyny mielonej d-ra OETKERA

Tłumaczenie snów

P. Danusia P. z Krakowa. Przy najbliższej okazji należy temu „trzęciemu“ powiedzieć, że jego uczucia są i będą pozbawione wzajemności. Również i narzeczonego trzeba poprosić, żeby przychodził bez kolegi. Poza tym nie należy się tego trzęciego obawiać. Ze był kiedyś Pani znajomym, w tym nie ma żadnego grzechu. Nic Pani szczęściu nie stanie na drodze.

P. Wanda 24 — 10. Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu najbliższych dwóch lat. Będzie Pani dobrze w życiu. Spełnią się pragnienia.

Niebo 29 — 25. Niedomaganie krótkie będzie w domu. Spotka Panią szczęście nieoczekiwane. Pozna Pani mężczyznę w mundurze, nieszczęrego. Wydatek będzie.

Na malej wokandzie...

LUDZKI SZEŃ

czyli: „Obiad z wątróbką“

(A. E.) Pan Szymusz Wołowski zaangażował nowego wojażera i kazał mu jechać do Grudziądza z próbami.

— A więc, panie Kranc — mówił pan Szymusz do wojażera w czasie pożegnalnej rozmowy — jeszcze raz panu powtarzam: je dzenie na mój rachunek!

Ja nie lubię wykorzystywać pracowników. Jak tylko wysiądziesz pan z pociągu, to idź pan do restauracji na dobry obiad z wątróbką. A dopiero potem idź pan na miasto załatwiać interesy.

I depeszuj pan do mnie jak najprędzej, żebym wiedział, coś pan załatwił z klientami.

Pan Kranc pożegnał się z szefem. Wziął pod pachę pudło z próbami i wsiadł do wagonu, a gdy pociąg ruszył, zamachał z okna chusteczką.

Minał dzień. Pan Kranc nie da

Przed wyborem nowego Papieża

Poważnym kandydatem jest arcybiskup Turynu

RZYM. „Popolo di Roma“, omawiając przypuszczalne wyniki wyboru nowego Papieża, stosuje zasadę eliminacji, wyłączając najpierw ewentualne kandydatury cudzoziemskie, które dziennik uważa za zupełnie nie-realne. Następnie „Popolo di Roma“ wyłącza kilku kardynałów Włochów z powodu podeszłego wieku.

Dziennik rozważa dwie zasadnicze koncepcje wyborcze, wedle których godność Papieża na leżałoby powierzyć bądź dyplomacie, bądź wybitnemu arcybiskupowi, przy czym zauważa, że jakkolwiek wybór Papieża „cudzoziemca“ nie jest przewidywany, to jednak głosy kardynałów cudzoziemskich będą na konklawe decydujące.

Elekt musi uzyskać dwie trzecie głosów, a większości tej sami kardynałowie Włochy nie mogą uzyskać. Nawet gdyby wszyscy Włosi byli jednomyślni, wówczas do większości dwóch trzecich brakowałoby co najmniej sześć głosów, które musia-

łyby być oddane przez cudzoziemców.

Ponadto jest rzeczą wątpliwą — kontynuuje dziennik, — czy kardynałowie — Włosi będą zupełnie jednomyślni, to też udział cudzoziemców w ostatecznym głosowaniu powinien mieć charakter decydujący.

Jeśli dziesięciu cudzoziemców zgodzi się na kandydata proponowanego przez większość włoską, wówczas wybór danego kandydata powinien być zapewniony.

Dziennik stwierdza dalej, że w razie wyłączenia kandydatów należących do zakonów religijnych upadłyby ewentualnie kandydatury arcybiskupa Schustra, Piazza i Boetto, w razie wyłączenia dyplomatów nie wchodziłoby w rachubę kandydatury kardynałów Marmaggi, Maglione, Tedeschini.

Również kardynał Pacelli może znaleźć się poza wszelkimi szansami wyborczymi, gdyby miała być od dawna stosowana zasada, że na tron papieski nie

wprowadza się kardynała który był sekretarzem stanu w okresie ostatniego pontyfikatu.

W konkluzji dziennik wymienia jako „Papabili“ następujące nazwiska: Arcybiskup Turynu kardynał Fossati, arcybiskup Bolonii Nasalli Rocca, arcybiskup

Neapolu kardynał Ascalesi, arcybiskup Florencji kardynał Della Costa.

Ponadto „Popolo di Roma“ zauważa, że spośród najmłodszych kardynałów wymienia się jako kandydatów nazwiska: Calloni, Pollegrinetti i Massini.

4-ch lotników zginęło podczas strasznej katastrofy

PARYZ. W pobliżu wojskowego portu lotniczego w Istres na południu Francji, wydarzyła się wczoraj poważna katastrofa lotnicza. Dwa samoloty ćwiczebne zderzyły się w locie, przy czym 4-ch ludzi z pośród zało-

gi zostało zabitych na miejscu, a 2-ch odniosło bardzo ciężkie rany.

Niezrozumiałym zbiegiem okoliczności jeden z lotników wyszedł zupełnie bez szwanku.

Niezwykły strajk okupacyjny

Udział biorą pracownicy i... pracodawcy

LWÓW. We Lwowie odbywa się niezwykły strajk okupacyjny, w którym biorą udział pracodawcy wraz z pracownikami przedsiębiorstw. Przed kilkudniami zlicytowano za zaległy czynsz meble kawiarni „Ritz“,

która została zamknięta. 60-ciu pracowników rozpoczęło strajk okupacyjny.

Obecnie do blokady przystąpiły się pracodawcy, pragnąc wyrazić w ten sposób protest przeciw właścicielom realności.

Nowe żądania Mussoliniego

wysunięte zostaną w niedzielę podczas wielkiego przemówienia

RZYM. Jak podaje prasa tu-tejsza, w najbliższą niedzielę Mussolini wygłosi w Turynie



Ciernisz
NA WĄTROBE
ŻOLADEK, KISZKI
NERWUS PECHERZ
ryj sok
ŚWIĘTOJAŃSKIEGO ZIĘŁA
MAGISTRA GOBIECA
SKŁAD GŁÓWNY:
WARSZAWA, MIDDOWA 14
Sprzedawca apteki

wielką mowę. Szef rządu włoskiego ma zażądać w sposób zdecydowany od Francji zaspokojenia włoskich pretensji zamorskich.

Zrozumiałe zupełnie, że publiczne postawienie żądań przyczyni się do tego, iż Włochom nie wolno będzie się cofnąć! Mówią, że Anglia starać się ma o zaspokojenie częściowe żądań Włochów pod warunkiem zerwania Rzymu z Berlinem. To znów spowoduje wystąpienie Hi-

flera, który niewątpliwie gwałtownie popierać będzie żądania Włoch i naturalnie przy tej okazji wysunie własne „proponycje“.

Gdyby tak się stało, międzynarodowe koła polityczne sądzą, iż dojdzie do zwołania konferen-

cji dla spraw podziału posiadłości kolonialnych. Będzie to ostatnia próba ratowania pokoju.

W tych warunkach data 19 lutego stać się może przełomem.

Wojna czy pokój? Oto pytanie, na które możemy otrzymać odpowiedź w dniu 19 lutego.

Katastrofa samolotowa

CZERNIOWCE. Na lotnisku wojskowym w Otopenach (Rumunia) wydarzyła się katastrofa: samolot marki Klemm spadł z wysokości 60 metrów w czasie lotu ćwiczebnego i został doszczętnie zdruzgotowany.

Pilot Andrei Costin i jego towarzysz zostali ciężko ranni.

Mimowolny zabójca chłopca

skazany na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary

(r.) Sąd Okręgowy rozpatrywał ostatnio sprawę gospodarza spod Mińska Mazowieckiego niejakiego Bronisława Zagańczyka. Wieśniak oskarżony był o spowodowanie śmierci syna jednego z gospodarzy młodego chłopaka Stanisława Sikorskiego.

CIĄGLE NAPADALI. Oskarżony jest właścicielem dość sporego ogrodu, połączonego z sadem owocowym. Gdy przyszedł okres dojrzewania owoców, chłopcy wiejscy, jak wszędzie zresztą jest to przez nich praktykowane, zakradali się nocami do ogrodu przez parkan, aby nazyrywać sobie smacznych jabłek i gruszek.

Zagańczyk usiłował przeszkadzać im w tych kradzieżach, nie bardzo mu się to jednak udawało. Sprytni i zuchwali złodziejaskowie zawsze umieli ominąć zgrabnie zacząłonego gdzieś w kącie ogrodu właściciela, kanie właściciela.

Jak wynika z zeznań Zagańczyka, nie mógł sobie z nimi dać rady w żaden sposób. Bezeznelni napastnicy łamali mu młode drzewka owocowe i gałęzie, ogolali doszczętnie z owoców, obrzucali go kamieniami a nawet podczas któregoś z napadów wwołali strzelanie.

W czasie przeprowadzonego dochodzenia po tym zaś w czasie rozprawy oskarżony tłumaczył się, iż strzał nie nastąpił z jego winy. Jak zeznał, chciał zejść z drzewa na ziemię, aby odpuścić wyrostków. W trakcie opuszczania się na ziemię, zaważył trzymanym w ręku rewolwerem o jakąś gałąź. Broń wypaliła i kula dziwnym trafem ugodziła Sikorskiego, kładąc go trupem na miejscu.

DWA LATA Z ZAWIESZENIEM. Jak wynika z oględzin zwłok strzelonego wyrostka, i opinii biegłych, strzał oddany był przez Zagańczyka nie z drzewa lecz z ziemi. Ustalono poza tym, iż w rzeczy samej padł on wówczas, gdy Zagańczyk leżał na ziemi. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, iż musiał on być rzeczywicie spowodowany wskutek upadku czy też zeskoczenia właściciela sadu na ziemię, a nie z premedytacją.

Opierając się na tych wskazówkach Sąd stwierdził, iż oskarżony nie strzelał w chęci trafienia zabitego i skazał Zagańczyka na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Powiadomiona o tragicznym wypadku policja aresztowała Zagańczyka pod zarzutem śmiertelnego postrza- lenia chłopca. W krótkim przeciągu czasu wieśniak stanął przed sądem.

Co to jest milion!

Prace Sądu Konkursowego

Prace Sądu Konkursowego, którego zadaniem jest przyznanie nagród za piętnaście najlepszych odpowiedzi na pytanie: „Co to jest milion“ — dobiegają końca. Dotychczas przejrzano i posegregowano przeszło 58.000 odpowiedzi.

W skład jury wchodzi p.p.: Redaktor Giełżyński, b. prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich; Tadeusz Dołęga-Mostowicz, znany

powieściopisarz; profesor Tadeusz Sierżputowski, znany matematyk; Dr. Henryk Friedrich, asystent katedry polonistyki na U. J. P. oraz Szef Działu Marian Szajowski, zastępca Dyrektora Polskiego Monopolu Loteryjnego.

Wyniki konkursu podane będą w wydaniach niedzielnych dzienników stołecznych i prowincjonalnych w dniu 19 lutego 1939 roku.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

CHORZY NA PŁUCA

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc, oraz kłoksz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płucne okazał się preparat FAGOSOL. Przy użyciu FAGOSOLU zmniejsza się kaszel, FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach.

H. ROZENSTADTA - PL. GRZYBOWSKI 10

Skład główny: apteka H. ROZENSTADTA — PL. GRZYBOWSKI 10.

Wesoły Kącik

20 centymetrów śniegu

Już od dłuższego czasu wybieram się na narty. Codziennie rano czytam meldunki z Zakopanego — i wciąż w kółko to samol! Śniegu nie ma... Odwiłz... Deszcz... Mgła. FIS pod deszczem...
Aż pewnego dnia przeczytałem w gazecie niewielkie, ale frapujące dla narciarza ogłoszenie:

„Pensjonat „Bajka”, w górskiej miejscowości Podkole. Przy dwudziestu centymetrach śniegu wspaniałe warunki dla narciarzy. Zamawiać pokoje telefonicznie”.

— Śnieg! Śnieg! — podskoczyłem uradowany — 20 centymetrów śniegu! Nareszcie znalazł się gdzieś śnieg!

Natychmiast telefonicznie zamówiłem pokój, zapakowałem walizkę wzięłem narty na ramię i wieczornym pociągiem wyjechałem z Warszawy.

Na malej stacyjce, oprócz mnie, wysiadło jeszcze kilkadziesiąt amatorów sportów zimowych w kompletnym rynsztunku.

Wszyscy stanęli jak wryci. Ani śladu śniegu! Deszcz, plucha i błoto po kolana!

Kilka dorożek, przyskając wodą i błotem, zawiozło nas do pensjonatu „Bajka”.

To jakaś afera! Co to ma znaczyć! Oszukano nas! — rozległy się głosy oburzenia.

Zjawił się uśmiechnięty i rozplywający się w ułkonach gospodarz.

— Proszę! Proszę! Pokoiki są przygotowane!

Wysunąłem się do przodu, wyjąłem z kieszeni gazetę z ogłoszeniem i spojrziałem groźnie na gospodarza.

— Proszę pana! Może mi pan powie, gdzie tu jest 20 centymetrów śniegu?

Gospodarz bezradnie rozłożył ręce.

— Niestety, proszę pana! Śniegu nie ma!

— Więc dlaczego pan podał w ogłoszeniu, że jest 20 centymetrów śniegu? Pan nas wprowadził w błąd! To jest oszustwo!

Gospodarz zrobił niewinną minę.

— Wcale nie podawałem, że jest śnieg!

— Jaki? Przecież tu jest wyraźnie! „Przy 20 centymetrach śniegu wspaniałe warunki dla narciarzy”.

Gospodarz uśmiechnął się dy skretnie.

— Owszem... To święta prawda! Przy dwudziestu centymetrach śniegu tu są wspaniałe warunki dla narciarzy. Niech pan poczeka, aż spadnie śnieg, to się pan osobiście przekona!

Napoleon Sadek

Jak żyje chałupnik w Polsce?

„Zarabiam nieraz aż 20 złotych tygodniowo”

Pogoń za chlebem chałupnika fryzjerskiego

Kto jest właściwie chałupnikiem? Na pytanie to brak ścisłej odpowiedzi. Najogólniej rzecz biorąc, chałupnikiem jest taki rzemieślnik, czy wyspecjalizowany robotnik, który u siebie w domu pracuje dla nabywcy. Od tej zasady tyle jest jednak w życiu odchyłeń, że często jest słuszne właśnie takie podejście do sprawy, że chałupnikiem jest ten, który się za chałupnika uważa.

Wątpliwości te podnosimy, gdy mamy udzielić głosu „Jednemu z wielu”, fryzjerowi z zawodu.

„I tak od drzwi do drzwi”

„Jestem z zawodu fryzjerem damskim. Po ukończeniu praktyki w swym zawodzie, byłem zmuszony pracować na siebie samodzielnie.

Zaczęła się dla mnie tułaczka po podległych zakładach fryzjerskich. Zarabiałem przeciętnie do 15 złotych tygodniowo. W miarę nabierania rutyny zarobki zwiększyły się do 20-22 złotych tygodniowo maksimum.

Po trzech latach pracy, licząc od czasu ukończenia praktyki, zostałem powołany do wojska. Muszę zaznaczyć, że miałem służbę wojskową odroczonej na rok.

Dzięki moim staraniom, miałem obciążoną posadę miejaka przez pewne osoby z mojej klienteli, lecz dopiero po odbytej służbie wojskowej. Posadę miałem otrzymać natychmiast po opuszczeniu szeregów.

Przez czas służby nie pomyślałem nawet o fryzjerstwie. Po wyjściu z wojska okazało się, że nie tak łatwo otrzymać posadę.

Zamieszkałem kącikiem u kolegi,

wodu. Wątpliwość w danym wypadku wynika z faktu, że autor odpowiedzi nie posiada nakładcy.

Gdybyśmy operowali pojęciami oderwanymi, należałoby twierdzić że jego nakładcą jest... przy padek, skazujący na wyzysk na równi z żywym nakładcą. Atoli „Jeden z wielu” jest zdania, że uprawia chałupnictwo, więc o twierdzą mu drogę do naszej trybuny konkursowej.

„Jeden z wielu” liczy lat 26 i mieszka w Warszawie. O swym chałupnictwie tak pisze:

„Jestem z zawodu fryzjerem damskim. Po ukończeniu praktyki w swym zawodzie, byłem zmuszony pracować na siebie samodzielnie.

Zaczęła się dla mnie tułaczka po podległych zakładach fryzjerskich. Zarabiałem przeciętnie do 15 złotych tygodniowo. W miarę nabierania rutyny zarobki zwiększyły się do 20-22 złotych tygodniowo maksimum.

Po trzech latach pracy, licząc od czasu ukończenia praktyki, zostałem powołany do wojska. Muszę zaznaczyć, że miałem służbę wojskową odroczonej na rok.

Dzięki moim staraniom, miałem obciążoną posadę miejaka przez pewne osoby z mojej klienteli, lecz dopiero po odbytej służbie wojskowej. Posadę miałem otrzymać natychmiast po opuszczeniu szeregów.

Przez czas służby nie pomyślałem nawet o fryzjerstwie. Po wyjściu z wojska okazało się, że nie tak łatwo otrzymać posadę.

Zamieszkałem kącikiem u kolegi,

zaczęłem chałupnictwo. Po prostu zmuszony byłem chodzić po mieszkaniach i ofiarowywać swoje usługi za marne grosze.

Były to straszne chwile! Odprawiony od jednych drzwi, szedłem do drugich, by po chwili odejść z niczym. Nie raz wyrozumiałości i dobremu sercu kolegi zawdzięczałem, że miałem co do ust włożyć.

Jakieś oświecone mnie opętało, lub na przemian zawziętość straszna. Po dwóch miesiącach zaczęło mi iść jakos lepiej, łatwiej. Zarabiałem nie raz aż 20 złotych na tydzień.

Wtedy to spotkałem koleżankę po fachu chałupniczym. Jej specjalnością był manicure i rozmaite masaże. Miała zaoszczędzoną maleńką sumkę z „lepszych czasów”, którą przejadła i teraz zarobki jej nie wystarczały na zapłacenie komornego za małeutki pokój.

Zamieszkałem u niej, i praca poszła nam lepiej. Ona mnie reklamowała swoim klientom, a ja ją swoim.

Była to miła osoba młoda, w swoim wieku i przedko pokochałem ją bardzo, ciesząc się jej wzajemnością. Marzyliśmy o rychłym pobraniu się i było nam dobrze.

Słońce nie długo nam jednak świeciło. Narzeczona moja poczęła mi nie domagać. Chorowała na żołądek i na serce. W krótkim czasie wychudła mi bardzo i ograniczyła swą pracę. Tylko w domu pracowała. Ma się rozumieć, że bardzo mało zarabiała.

Wziąłem się wtedy do intensywniejszej pracy, bo moja stała klientela, nie wystarczała na nasz skromny budżet, zaś o leczeniu narzeczonej nawet mowy być nie mogło.

Niepokoili się jeszcze tym biedaczka, że bym ja czasem nie zostawił na pastwę losu i nie poszedł sobie. Uspokoiłem ją tym, że gdy tylko parę złotych zbierzemy posłużbę ją.

Zaczęłem więc poza stałą klientelą

chodzić po domach. Służycym wędzłem kartkę specjalną bymnia poleciał swojej pani. Kartka taka była następującej treści:

Fryzjer damski — ondulacja — stryżenie, masaże — wody kolońskie — pudry i kremy. Ceny niskie. Naszwiseko i adreś.

Prosiłem służącą, że gdyby ktoś chciał skorzystać z moich usług, to żeby mi zawiadomiła osobiście lub kartką pocztową z zwrotem kosztów.

Przeważnie wszystkie służące, choć nie zawierały ze mną znajomości. Długim nim obsługiwałem nie raz ich panie.

Handlowałem wtedy kremami, powdrami i innymi kosmetykami. Leosbliżała znajomości ze służącymi nie bardzo mi była na rękę, gdyż dalaich częściej poza flirtem chciała mnie także odwiedzić w moim mieszkaniu, do czego nie mogłem dopuścić ze względu na moją narzeczoną.

Kieruje się teraz wycieczkami. Gdy rzecz wchodzi na niebezpieczne tory, oświadczam, że wyjeżdżam i odchodzę, tracąc także klientelę.

I tak od drzwi do drzwi!”

Jutro zamieścimy dalszą odpowiedź konkursową. Listy z odpowiedziami należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie „Konkurs”. Prosimy pisać atramentem, czytelnie, po jednej stronie papieru. Do wiadomości Redakcji trzeba podać: imię, nazwisko, wiek, wykształcenie i dokładny adres.

Wszyscy autorzy drukowanych odpowiedzi otrzymają honorarium według przyjętych stawek, które będzie im wysłane przekazem pocztowym.

Chy wiecie że...



Błyskawiczne uchwalenie 7-miu budżetów

Posłowie są wrażliwi na krytykę — Nasza polityka zagraniczna „Nic o nas bez nas” — Musimy wygrać walkę o kolonie

W ciągu trzech godzin Sejm zatwierdził wczoraj aż 7 budżetów. Jest to pewnego rodzaju rekord. Bez dyskusji przyjęto budżet Prezydenta Rady, Sejmu, Senatu, Najwyższej Izby Kontroli Państwa oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Referent budżetu Sejmu i Senatu pos. Browiński, wywołał, że wszystkie organy Państwa, zwłaszcza instytucje naczelne, powinny cieszyć się należytym respektem społeczeństwa.

Pos. Józwiak, który zabrał głos, poruszył sprawę napaści prasowych na Izby Ustawodawcze.

WRAZLIWOŚĆ NA KRYTYKĘ
Przypominamy, że i poprzedni Sejm, którego Prezydent Epilitej rozwiązał, albowiem nie odpowiadał nastrojom społeczeństwa, był bardzo wrażliwy na wszelką krytykę. Jest rzeczą znamionną to ciągle nawoływanie i szukanie obrońców. Z jednej strony słyszemy zapewnienia o niesłychanej popularności obecnych panów posłów z drugiej strony każde słowo krytyki ich drażni i jak się okazuje krytyków musi być bardzo wiele. Coś więc tutaj jest w nieporządku. Trzeba jednakoż przypom-

nieć, że zadaniem obecnego Sejmu jest przede wszystkim opracowanie nowej ordynacji wyborczej.

WYSTĄPIENIE POSŁA STOCHA
Przy budżecie Prezydium Rady Ministrów zabrał pierwszy głos pos. Stoch, który usiłował mówić o wszystkim a przede wszystkim podkreślił konieczność planowania na długą metę. Wobec tego, że mowa nie trzymała się tematu i robiła różne wycieczki na inne tereny posłowie ciągle przerywali jego przemówienie.

Pos. Stoch prowadził więc dyskusję ze swoimi przeciwnikami.

Marszałek musiał kilkakrotnie przypominać pos. Stochowi, by nie odpowiadał na docinki i trzymał się ściśle tematu.

W pewnej chwili, gdy mówca zaatakował administrację, premier zażądał wymienienia nazwiska. Pos. Stoch cofnął się, oświadczając, że nie może tego ujawniać.

Na atak na administrację ostro zareagował sprawozdawca pos. Gdula oświadczając, że było to niesłychane wystąpienie. O pozytywnej pracy administracji mówił pos. Pikusa i Szyszko Bohusz.

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA

Sprawozdawca budżetu M. S. Z. wicemarszałek Surzyński stwierdza, że polityka nasza nakreślona przez Marszałka Piłsudskiego okazała się słuszną. 10 lat temu stanowiliśmy punkt zapalny w Europie, dziś natomiast stanowimy element pokoju i stabilizacji. Polska nie chodzi w bloku z żadnymi państwami, nasza polityka zagraniczna jest całkowicie samodzielną.

Pos. Pankiewicz przypomina iż zasadą naszej polityki zagranicznej jest „nic o nas bez nas”. W ciągu ostatnich miesięcy w prasie francuskiej a więc państwa z nami zaprzyjaźnionego, ukazały się nieprzychylny głosy. Było to wynikiem pewnych nieporozumień.

ODEBRALIŚMY TO CO BYŁO NASZE

Opinia francuska nie zrozumiała celów Polski, nie sięgaliśmy po cudze, odebraliśmy tylko to co było nasze.

Wielkie ćwiczenia armii niemieckiej

WIEDEN. W Alpach Tyrolskich odbywają się wielkie ćwiczenia wojsk niemieckich na wysokości przeszło 2 tysiące metrów.

Ze względu na osnieżenie Alp normalną barwę mundurów przy stosowano do warunków terenowych.

Skazanie wieśniaka za postrzelenie nauczycielki

PRZEMYSŁ. Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu stanął wieśniak z Poździcza, pow. Przemyśl, Filip Sajka, oskarżony o oddanie strzału do nauczycielki miejscowej szkoły. Strzał oddany został rzekomo na postrach.

Sajka został skazany na 4 i pół roku więzienia.

szę. Nasze stosunki z sąsiadami gwarantują pokój w środkowej Europie. Gwarantują wszelkich sojuszy i paktyw o nieagresję jest własne przygotowanie zbrojne, moralne i materialne.

Obecnie na porządku dziennym rozuważa międzynarodowych znalazły się kolonie. Pos. Pankiewicz oświadcza, że wchodzimy w okres walki o kolonie i że tę walkę musimy wygrać.

Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych przyjęty został bez dyskusji. Na tym porządku dzienny został wyczerpany.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
ŚRODA, DN. 15. II. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „Dzień w Zakopanem” — wiadomości sportowe. 7.20 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert”. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 „Dom i szkoła”. 16.35 Miniatury kwartetowe. 17.00 Pajęcza sied szpiegowska — odczyt. 17.15 „Folklor różnych krajów” — audycja. 17.35 Pogadanka sportowa. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język” — audycja. 18.40 „Nowoczesna kobieta” — dialog. 19.00 Transmisja fragmentów biegu narciarskiego na 18 km. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Opowieść o Chopinie. 21.45 Poezja wieku złotego. 22.00 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów).
14.00 Sekstet Kazimierza Blaschke. 16.00 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka. 20.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka. 22.05 „Operacja się udała” — nowela. 22.55 Koncert solistów. 23.05 Impresjonizm w muzyce fortepianowej.

Do wygrania potrzebny Ci tylko los z kolektury WROCLAWSKIEGO
Warszawa, Targowa 57, Pi. 3-oh, Krzyży 13

Przygotowane były zamachy na kilka stacji londyńskiej kolei podziemnej

LONDYN. Policji ulster-Belfastu w chwili, kiedy wsiadali do samochodu, w którym ukrytych było kilka pakunków. Policja stwierdziła, że pakunki te zawierają rewolwery, przeszło 300 naboń oraz petardy.

W wyniku dalszych dochodzeń policja skonfiskowała w ciągu nocy 3 karabiny wojskowe, większą ilość rewolwerów oraz

cały zapas ulotek, wydanych przez irlandzkich terrorystów.

Policja stwierdziła, że chodzi tu o terrorystów, którzy przygotowywali zamachy na kilka stacji londyńskiej kolei podziemnej.

W posiadaniu aresztowanych znaleziono bowiem bilety kolejowe do Londynu

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Jana Careckiego, omdlałego ze zmęczenia poratował pewien młodzieniec i zaprowadził go do jadłodajni.

Jan Charecki coraz baczniej przyglądał się swemu zbawcy. Był to młodzian wysoki, silnie zbudowany, ciemny brunet, bardzo przystojny i pięknych a wyrazistych ciemnych oczach.

Mimo woli porównywał go Jan w myśli ze swoim synem Piotrusiem. Jego najukochańszy synek powinien właściwie teraz już też tak wyglądać. Także pewno jest rosy i piękny, liczy tyleż lat, co ten młodzieniec. Gościnnie częstując Jana, zapytywał:

— Czy pan z daleka? Czy też warszawiak?

— O, z Kresów jestem — odrzekł Jan, nigdy nie zapominając o niezbędnej ostrożności i na wszelki wypadek „nastawiając się” z lekka na akcent kresowy.

— A wolno wiedzieć czym pan jest z zawodu?

— Niestety, nie mam żadnego. Pracuję dorywczo...

— A teraz?

— Wcale, niestety.

— Ma pan jakie mieszkanie?

— Nie mam.

— To z pana zupełny biedak. Chce pan, bym się panem zaopiekowałem?

— Nie, nie!... Dziękuję — rzekł pośpiesznie nieszczęsny Jan — To niemożliwe, bo... jestem... — i tu urwał.

— Co takiego?

Jan nie chciał powiedzieć, że nie ma żadnych dowodów osobistych, że nie może podać żadnego nazwiska i że dlatego nawet nie może przyjąć stałej pracy, bo wtedy trzeba się i meldować i do ubezpieczalni też dokumenty potrzebne...

— I tak nie zostaje długo w tych okolicach — odrzekł wreszcie oschle i szorstko — nie trzeba mi więc niczyjej opieki.

— Jak pan uważa...

— W każdym razie jestem panu niewymownie wdzięczny za dobroć pańską i za wszystko, co pan dla mnie uczynił. Przecież mi pan właściwie uratował życie... na dziś wieczór przynajmniej...

— Proszę pana — szepnął młodzieniec, po kryjomu wciskając mu do ręki pięciozłotówkę — niech pan przyjmie to ode mnie. Zawsze panu starczy na

parę dni. Bardzo żałuję, że nie mogę panu służyć większą sumą, ale sam jestem niezamożny.

Co rzekłszy, wstał i nie czekając na podziękowanie ani nie żegnając się, skierował się ku wyjściu.

— Do widzenia, panie Piotrusiu! — zawołał właściciel jadłodajni, widząc, że jego stały gość wychodzi.

— Piotrusiu? — szepnął Jan Charecki, zrywając się nagle z miejsca, a serce waliło mu, jak młotem — co? Piotrusiu?

I w szybkim pędzie wyskoczył z jadłodajni, rozejrzawszy się na prawo i na lewo, wyszukując postaci młodzieńca, który stąd wyszedł przed chwilą. Ale jadłodajnia była na rogu. Tuż obok moc bocznych małych uliczek. Ciemno było bardzo. Młodzieniec zniknął...

Nieszczęsny zbieg rzekł się dalszych poszukiwań. Poszedł na oślep przed siebie, wstrząsany szlochami, a z oczu spływały mu strumienie łez.

— Piotrusiu... Piotrusiu... — powtarzał z bolesnym jękiem i nieutulonym żalem — Piotrusiu... zupełnie, jak mój syn...

W żyrardowskiej fabryce Bartena — dawniej Mandyka — pracowało wielu robotników. Biura fabryczne, znajdujące się w podwórzu z wejścia na lewo, dzieliły się na dwa działy: dyrekcja generalna i miejscowa. Piotr Charecki pracował w sekretariacie dyrekcji miejscowej.

Pewnego ranka młodzian, korzystając z wolnej chwili, raz jeszcze odczytał po kryjomu list Wiochny, otrzymany dziś z rana. Kilkakrotnie podnosił list do ust, wyciskając na nim namiętne pocałunki.

— Ho, ho... — odezwał się ze śmiechem kolega biurowy Piotra — ależ ta osóбка może być dumna!... Tak być uwielbianą!...

— O, bynajmniej nie zaprzeczam — odrzekł Piotr radośnie uśmiechnięty — Przyznaję, że kocham ją z całej duszy i z całego serca. Ach, gdybyś wiedział!... Jest taka śliczna!... Marzę tylko o tym, by móc ożenić się z nią czym prędzej, sprowadzić tu i móc oglądać ją codziennie, być zawsze, zawsze razem... na całe życie... Och, jak mi za nią tęskno!...

— Rzeczywiście, nie można powiedzieć, byście się często widywali.

— Chciałbym pojechać do niej w dnu jej imienia. Gdyby szef zechciał mi dać jakiś choć by trzydniowy urlop, pojechałbym do niej w te pędy...

— Myślę, że ci szef nie odmówi. Jesteś przecież jego ulubieńcem.

Co rzekłszy kolega Piotrusia, Bernicz zabrał się do pracy, bo dyrektor generalny czekał na pilne zestawienie rachunkowe i już raz go ponaglał. Szybko dokonał obliczeń i wyszedł do dyrektora, prosząc, by Piotrusz przyjmował za niego telefonicznie.

Gdy tylko kolega wyszedł do dyrektora Piotrusz zabrał się ponownie do... odczytywania listu Wiochny. I znów okrywał go piórami pocałunkami.

Był tym tak przejęty, że wcale nie słyszał, że ktoś puka do drzwi. Nagle wyrwany ze swego upojenia miłosnego, zawołał:

— Proszę!

Wszedł pewien pan, lat około czterdziestu, wytwornie ubrany, spoglądający na Piotrusia z góry i rzekł:

— To tu podobno biuro dyrektora miejscowego?

— Tak, ale dziś jest nieobecny.

— To szkoda, wielka szkoda. Mam go się zapytać o coś... bardzo ważnego...

— Może pan zechce powiedzieć mi, o co chodzi? Mógłbym może udzielić panu tych informacji?

— Właściwie chyba tak. Chodzi mi po prostu o adres Mandyka, dawnego właściciela tej fabryki.

— Mam gdzieś zapisany jego adres warszawski. Zresztą, jest przecież nawet w książce telefonicznej.

— Tak, ale pan Mandyk tam już nie mieszka od dwóch miesięcy. Dozorca nie wie, dokąd się wyprawił.

— To rzeczywiście bardzo dziwne...

— Właśnie. Tym bardziej, że w ogóle nigdzie nie można się dowiedzieć. Moja ostatnia nadzieja była, że tu może czegoś się dowiem. Są przecież pewno jeszcze jakieś rachunki, wpłaty...

— Bodajże już nie ma. O ile wiem, zapłaciliśmy wszystkim panu Mandykowi gotówką. W każdym razie ja tego adresu nie znam. Gdyby pan może zechciał zostawić mi swój adres, dam o tym znać dyrektorowi, a może on zdoła panu podać obecne miejsce zamieszkania pana Mandyka.

— Doskonale. Najserdeczniej dziękuję panu z góry. To zresztą, wszystkie sprawy bardzo zwyczajne. Jestem właścicielem domu bankowego. Chcę zaproponować panu Mandykowi pewien interes. Oto mój bilet wizytowy z adresem.

Gdy interesant wyszedł, Piotrusz spojrzął na wizytówkę i... zdrętwiał... Przeczytał bowiem na niej: „Jezw Charecki”

(Dalszy ciąg jutro)



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Również i miłość Josepha do Nelly nie była tak anysłowa i płomienna, jak jej się z początku zdawało... Miała nawet możliwość przekonania się o tym — byli przecież pod jednym dachem... Szukał on bowiem u jej boku zapomnienia i wytchnienia...

Pewnego wieczoru, gdy siedzieli na tarasie jego domu i gdy z nieba migwały do nich miliardy gwiazd, Joseph szepnął zamyślony:

— Gdy sobie teraz przypominam o mojej przeszłości, wydaje mi się, że jestem tym legendarnym „latającym Holendrem”, który szukał brzegu, gdzieby jego dusza mogła odpocząć po wszystkich trudach życia...

Nagle ujął dłoń Nelly, spojrzawszy jej głęboko w oczy i rzekł:

— W tobie, Nelly, znalazłem ten spokojny brzeg, gdzie moja dusza odpocząć...

Nelly drgnęła z ciekawości. Wiedziała, że coś leży mu na sercu. Ponieważ między nimi panowały już przyjacielskie stosunki, odważyła się zapytać:

— Powiedz mi, Harry, czy rzeczywiście tyle już przeżyłeś?...

— O, jestem zadowolony, gdy mogę chociażby na chwilę zapomnieć o tym...

— Twoja przeszłość musiała być bardzo burzliwa... — chciała go nakłonić do wyznań Nelly.

Joseph uśmiechnął się nieznacznie:

— Miałem nie tyle burzliwą, ile pełną udręki przeszłość... Ale zmieńmy temat...

— Dlaczego nie chcesz mi o tym opowiedzieć? Czy sprawia ci to przykrość?...

— Jest to rana, która wiecznie krwawi. rozumiesz Nelly? — cicho westchnął Joseph. — Chwilami zdaje mi się, że rana ta już się wreszcie zagoiła... Ale trwa to zwykle bardzo krótko... Zaraz znów zaczyna ona krwawić...

— Rozumiem cie, Harry. Ale podnieca to tylko moją ciekawość... a zarazem ogarnia mnie lęk...

— Lęk? Przed czym? — zapytał zdumiony Joseph.

— Właśnie przed twoją przeszłością... Bardzo często myślę o niej...

— Czy źle? — mocniej ścisnął jej dłoń.

— Trudno mi na to odpowiedzieć...

— Powiedz Nelly...

— Może sprawi ci to przykrość...

— Nie, to, co powiesz, zawsze będzie dla mnie miłe... powiedz...

— Często gdy tutaj siedzimy i ty milczysz, zdaje mi się...

— Mów, powiedz wszystko — prosił Joseph, stwierdziwszy, że Nelly nagle umilkła...

— Zdaje mi się, że masz na sumieniu jakąś straszną rzecz... Takie mam wrażenie...

— Istotnie? — znów nieznacznie uśmiechnął się Joseph.

Nelly zmieszła się i zaczerwieniła ze wstydu.

CZYTAJCIE

NOWEGO SPORTOWCA

Miała jednak zwyczaj mówienia tego, co myślała:

— Ponieważ mamy pobrać się — ciągnęła dalej Nelly — powinnam znać prawdę...

— Tak, masz rację, kochanie — pocałował jej dłoń, a z serca jego wydarło się westchnienie. — Mam plamę na sumieniu... Ale jak mam ci to wyjawić...

— Jak mam to zrozumieć?

— Wyobraź sobie, kochanie, że przy tobie siedzi „żywy trup”...

Nelly podskoczyła aż na krześle i przez chwilę obrzucała Josepha takim spojrzeniem, jak gdyby nagle ujrziała niezmierną zjawę...

— „Żywy trup”? — powtórzyła ze zdumieniem — nie rozumiem...

— Ale nie przerażaj się, kochanie, nie popełniłem żadnego przestępstwa... Los jednak chciał, że szereg osób uważa mnie od lat za zmarłego...

— Nic nie rozumiem — słowa te przeraziły Nelly — jacy to ludzie?...

— No, moi rodzice i...

Instyktownie urwał i pogрузił się w milczenie. Ciekawość Nelly była napięta do ostatecznych granic i z tego względu zaraz zapytała:

— I kto jeszcze?

— Słuchaj, Nelly — zaczął głośno jej delikatną dłoń — nie mówmy lepiej o tym...

W głosie jego słyszała się błaganie. Nelly nie mogła już jednak opanować swojej ciekawości.

— Jak widzę, nosisz w sercu straszną tajemnicę, która nie daje ci spokoju i jeśli mnie naprawdę kochasz...

— Czy jeszcze wątpisz o tym? Od chwili, gdy ciebie poznałem, życie nabrało dla istotnego sensu...

— Dlaczego więc ukrywasz przede mną twoją tajemnicę?

— Wierz mi Nelly, że nie należy o tym mówić... Są to rzeczy, które już dawno przebrzmiały... Od dawna obrosły mchem i z tego względu zostawmy je w spokoju...

— A mimo to przed chwilą powiedziałeś, że jest to wiecznie krwawiąca rana... — obstawała przy swoim Nelly.

— Również i to jest prawdą... — znów westchnął Joseph.

— Może porzuciłeś kiedyś kobietę? — starała się zgadnąć Nelly.

Joseph spojrzął na nią szeroko rozwartymi oczyma i odparł szepem...

— Tak... zgadłaś...

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

- Nie znoszę Cybulskiego na ekranie mówi... Mieczysław Cybulski

Przy okazji: kilka słów o synchronizacji

Dzień synchronizacji filmu, to jakby przeddzień święta. Wszystko niby już jest przygotowane, zrobione, a jednak są jeszcze pewne „drobiazgi” do wykonania.

Porównanie to, może nie zupełnie ścisłe — oddaje jednakże nastrój realizatorów filmu w owym dniu.

Cóż bowiem jest synchronizacja?

Jest to podłożenie muzyki w tych miejscach, gdzie prócz akcji, a często nawet „pod dialog” realizatorzy wprowadzają muzykę dla spotęgowania nastroju, lub uzupełnienie akcji dźwiękami, szmerami i tonami, których z powodów technicznych nie można było zarejestrować w czasie zdjęć. Fotografowanie tych wszystkich dźwięków i części muzyki (naprz. pod napisy czołowe filmu) nazywa się SYNCHRONIZACJĄ.

Jest więc dzień synchronizacji filmu. W dużej sali atelier zespół muzyczny, składający się z 64 muzyków pod batutą dyrygenta, nagrywa potrzebną ilość taśmy dźwiękowej. Reżyser, operator i montażysta — rzecz jasna — asystują przy tym. Na odpowiedniej tabeli z podziałkami według numerów scen (zdjęć), aktów, ilości metrów i czasu trwania wyświetlenia tej ilości metrów — mają dokładne dane, wykazujące ilość taktów muzycznych (wolt), jakie mają wejść do danego fragmentu.

Praca ta jest doskonale zorganizowana i tym samym gwarantuje, że dźwięk i ton będą idealnie „synchronizowane” ze zdjęciem.

Lecz, aby nie było najmniejszej choćby niedokładności — niektóre sceny są udźwiękowiane przy równoczesnym wyświetlaniu odpowiedniego fragmentu filmu.

W tym celu w sali synchronizacyjnej instaluje się niemy aparat projekcyjny oraz ekran, tak, że dyrygent widzi na płótnie scenę, którą udźwiękawia.

Są jednak sceny, które wymagają uzupełnienia niektórych dźwięków przez aktorów. Damy przykład: Oto bohater siedzi w pokoju i czeka na bohaterkę. Cisza. Sądząc przez ścianę jest muzykiem. Właśnie w tej chwili dźwięki. Bohater podchodzi do drzwi od schodów i wzywa stróżkę: „Romanowo, Romanowo!”, by poprosiła muzyka o krótką przerwę.

W tej scenie zbiegły się dwa dźwięki: gry na fortepianie i wołanie bohatera. Równoczesne zdjęcie tych dźwięków byłoby niemożliwe, bo jeden zagłuszyłby drugi. To raz. A powtóre: nie dałoby się uzyskać ciągłości motywu wygrywanego przez muzyka, gdyż na filmie, przy tej samej muzyce widzimy — raz — bohatera, a po kilku metrach taśmy — sąsiada.

W tym wypadku stosuje się „nałożenie” tonu, albo dodatkowego tonu, czyli gry fortepianową i na jej tle wołanie bohatera.

W czasie takiej synchronizacji spotykam w atelier Cybulskiego. Siedzi w towarzystwie partnerki Engelówny, reżysera Krawicza i operatora inż. Gniazdowskiego. Na przewiozonym ekranie raz po raz przebiegają sceny, w których Cybulski gra. Przychodzi mi do głowy pewien pomysł.

— Czy podoba się panu ten aktor — zaskakuje Cybulskiego pytaniem, wskazując na Cybulskiego z ekranu.

— Zdecydowanie nie! — odpowiada Mietek.

— Pan jest nieszczerzy, albo chce nie pan skokietować skromnością — krzyżuje mu prosto w oczy.

— Kochany panie redaktor —



stary człowiek. I ta fotografia budzi we mnie niezwykle uczucie. Również nie dające się określić... Mój Boże! Ludzie fotografują się w różnych kostiumach i kominarzach, gladiatora, Greka, strażaka. I nic. Patrzą na fotografię i uśmiechają się z zadowolenia. I mnie, jako aktorowi, tak często zdarza się na fotografii być „kim innym”. Ale ta różnica osobowości nie budzi we mnie nigdy tych uczuć, jakich doznaję na widok siebie w perspektywie dalekiej przyszłości. Ja — starzec, ja — z brzemieniem wielu lat życia, ja — z twarzą poraną zmarszczkami... To dziwne, niezwykle uczucie... — To wielki kunszt charakterystyki — próbuję przerwać patetyczny ton.

— Wiem — odpowiada Cybulski — ale nie należy zapominać, że pod warstwą szminki musi czuć, myśleć i żyć stary człowiek, który tej charakterystyki nadaje symptomy prawdy... —

Porwałem tę niezwykłą fotografię by ją zaprezentować Czytelnikom. M. S.

5 minut z Sielańskim wystarczy, by uśmieć się do woli



— Rzeczywiście proste. Ale wołę z panem pogawędzić. Siadam przy pół czarnej. — Podobno pan zerwał umowę z wytwórnią... — Tak jest, to prawda — odpowiada Sielański z rozpaczą w głosie. — Proszę sobie wyobrazić taką sytuację: W jednym filmie grałem z małpą, w teatrze Kameralnym mam scenę z żywym lwem, no to, jak producent zapowiedział mi, że będę grał z krokodylem — zerwałem umowę... — Słyszałem, że pan miał jakieś trudności w nagrywaniu sceny jazdy na wrotkach... — Rzeczywiście. Czego oni ode mnie nie wymagają. Ja ledwo jeździę tramwajem, a oni chcieli wrotki. — Jak się panu powodzi w małżeństwie, panie Staszku? — Jak w filmie. — ? ? ? — Scena za sceną.

Sielański syple dowcipami, jak z rękawą. Dowcipkuje łatwo, z kulturą. Każdy jego żart ma „klasę”.

Ot naprz. taka scena. Przy stole siedzą trzy osoby: autor scenariusza, doradca literacki i producent. Naradzają się, które dziecko zaangażować do filmu. Propozycje krzyżują się, długi czas bez skutku.

Nagle Sielański wirując się do rozmowy:

— Mam projekt, ale... — Co, kto? Jakie „ale”? — Mam cudowną kandydatkę, ale ona słabo mówi po polsku. — Kto to? — Shirley Temple... I wszyscy w ryk. Taki jest Sielański.

3 przyszłe gwiazdy, uczestniczki naszego konkursu grają w filmie „O czym się nie mówi...”



Oto fotos filmowy ze sceny z filmu „O czym się nie mówi”. W scenie tej grają następujące uczestniczki naszego konkursu: Zena Garwolewska, Hanna Sobczyńska i Helena Modrzyńska

Romantyczne pary Hollywoodu

Ronald Colman i Vilma Banky... Charles Farrell i Janet Gaynor, Greta Garbo i John Gilbert... A obecnie — Tyrone Power i Le-

mowych: Robert Taylor i Margaret Sullivan.



rita Young, Clark Gable i Myrna Loy, Jeanette Mac Donald i Nelson Eddy...

Romantyczne pary filmowe, zwane z angielska „Team of stars”...

Niedawno w Hollywood stworzono nowy, romantyczny duet gwiazd fil-

Gdy mniej więcej 6 miesięcy temu przystąpiła wytwórnia „Metro” do realizacji nowego filmu „Trzech Przyjaciół” i ogłoszono, że obsadę stanowią: Margaret Sullivan, Robert Taylor, Franchot Tone, i Robert Young — wywołało to duże zdziwienie w sferach fachowych. Margaret Sullivan jest znana jako wielka aktorka o dużych możliwościach, ale nigdy nie da wano jej partnera w tym typie co Taylora.

Zestawienie wydawało się nieco rażące. Nie chciano, czy nie umiano wyobrazić sobie w Hollywood, że nawet Frank Borzage potrafi wyreżyserować film z tak dziwnie niedobraną parą.

Przypuszczano raczej, że to Franchot Tone lub Robert Young będą grali rolę amantów. Ale z tym klęczą się znów fakt uczestnictwa najsłynniejszego amanta filmowego — Taylora.

Uplłynęły trzy miesiące...

I okazało się, że jednak wytwórnia miała rację. Margaret Sullivan objawiła nowe możliwości. Taylor zaskoczył wszystkich swą grą, o zupełnie innej ekspresji i technice niż dotychczas.

Ciekawe, czy para — Margaret Sullivan i Robert Taylor jeszcze raz zagra razem?

Czy mogłaby Taylor i Sullivan trzymać się zasady — „raz a dobrze”, czy też sukces będzie zależał do ukazania jeszcze tej dziwnej, romantycznej, a tak na pozór niedobrej pary.

CO NOWEGO w polskich wytwórniach

Wytwórnia „S.A.F.” przystąpiła do realizacji 2-ech filmów równocześnie. Jednym z nich będzie „Nad Niemnem”, według powieści E. Orzeszkowej (scenariusz Jarosława Iwaszkiewicza); drugim — „Zazdrość i medycyna”, według powieści Michała Choromańskiego... Wytwórnia „Parlo-film” zrealizuje „Sprawę Joanny Dorn”, według powieści K. Witkowskiego... Adam Brodzisz, dawno nie oglądany na ekranie, wystąpi w tym sezonie w dwóch filmach: „U kresu wędrówki” i „Straszny dziadunio”, według Rodziewiczówny... Maria Bogda zagra jedną z ról czołowych w filmie „Na Anioł Pański”.

Z powodu natury

TECHNICZNEJ

NIESPODZIANKI

I SENSACJE

Wynik KONKURSU i PLEBISCYTU FILMOWEGO wraz ze szczegółową tabelą głosów oraz życiorysami laureatek i laureatów

PODAMY w NASTĘPNYM Dodatku FILMOWYM

Dodek Dymśza jedzie na FIS

Najpierw telefon ryknął dzwonkiem, a po tym tubalnym głosem Dodka:

— Zegnaj, luby mój!... Dziś wyjeżdżam do krainy śniegu.

— Na FIS?

— Na FIS i na „nie FIS”. Na zdjęciach filmowe do Zakopanego, gdzie nakręcimy sportową komedię. Doczekałem się, że ludzie wyplakali wszystkie łzy na dramatach, tragediach i melodramatach, i teraz pożądam śmiechu...

— Jaką pan będzie grał rolę w tym filmie?

— Fryzjera, którego przez pomyłkę wzięto za mistrza narciarskiego.

— Jak długo będzie pan w Zakopanem?

— Około dwóch tygodni. Przy sposobności nakręcę wąskotaśmowy film sportowy z FIS-u dla moich pociech. A jeśli zdjęcia będą udane, to kto wie czy nie wyślę filmu w przyszłym roku na „Biennale”.

— I co jeszcze?

— Ufundowałem nagrodę w postaci zegarka dla najmłodszego sportowca na FIS.

— Ejże?..

— Daję słowo sportowca. No, zęgam cię, kochany redaktor — proszę pisz tu o mnie dużo i przyjemnie.

— O key!

Zapowiadamy:

W najbliższym czasie ogłosimy nową ankietę na temat:

„Jaki powinien być polski film?”

oraz wzorem ubiegłego roku rozpiszemy konkurs na wybór

królowej i króla ekranu polskiego na rok 1939

Groźba wojny przy użyciu bakterii

Zaszczepienie zarazy wśród wojska i ludności przeciwnika połączone jest z wielu trudnościami

(c). Jak wyglądać będzie przyszła wojna? Zagadnienie to pałajonuje już od dawna wszystkich, którzy pamiętają krwawe zmagania wojny światowej. Wiele nowych sposobów walki wypróbowywane się jawnie na manewrach, wiele jednak innych nieznanych spoczywa w ukryciu, czekając cierpliwie, kiedy każą im zdać straszliwy egzamin na polu bitwy.

WALKA PRZY POMOCY BAKTERII.

Zagadnienie to rozpatrywane jest przez cały szereg państw. Jak przedstawiałaby się taka wojna i czy byłaby ona straszliwsza od gazów trujących i ciężkich bomb lotniczych?

A więc przede wszystkim wróg musiałby przed takim atakiem, zaszczepiającym jakąś śmiertelną chorobę w ludność i wojsko przeciwnika, wyhodować u siebie w laboratoriach wielką ilość zarazków. Nie jest to jednak łatwe. Nie wszystkie bakterie dadzą się wyhodować. Przeważająca większość może żyć tylko w żywym organizmie ludzkim, na sztucznych pożywkach nie.

Do takich, które można „wyprodukować” należą: cholera, dżuma, tyfus.

OBSIECZNA BRON.

Rozrzucenie zarazków połączone jest z wielkim niebezpieczeństwem dla wroga. Trzeba tu zaznaczyć, iż rozprzestrzenienie zarazków na terytorium przeciwnika może się odbyć (jeżeli ma od razu objąć większą przestrzeń) wyłącznie tylko przy użyciu płatowców. Albo przy pomocy specjalnych rozpylaczy, albo przy użyciu lekkich bomb. Rozpylanie jest bardzo niebezpieczne, ponieważ po powrocie do domu samolot taki byłby istnym „magazynem” zarazków. Oczywiście jasne jest także, że pilot i obserwator samolotu narażeni byłiby w ogromnym stopniu na zarażenie się straszliwą chorobą, którą przed tym rozsiewali.

Użycie bomb również nasuwa wiele trudności. Aby rozprzestrzenić zarazki, trzeba rozpylić je przez wybuch pocisku. Podczas takiej eksplozji powstaje dość wysoka temperatura, która może łatwo zniszczyć zarazki, a przez to zniweczyć cały efekt działania.

JAK SIĘ BRONIC?

Mimo tych wszystkich przeciwności trzeba się poważnie liczyć z możliwościami zastosowania przez nieprzyjaciela bro-

mi bakteriologicznej podczas wojny. Jak się uchronić przed zarazkami? Nie jest to specjalnie trudne. Trzeba po prostu zabezpieczyć ludność i żołnierzy przez zastosowanie szczepień ochronnych. Oczywiście szczepić należy przede wszystkim te choroby, które jak wiadomo, dadzą się sztucznie wyhodować i rozprzestrzenić.

Nie jest wykluczone, iż nieprzyjaciel będzie się starał zaszczepić choroby przez użycie do tego specjalnych grup dyspersyjnych na naszych tyłach.

Taka możliwość jest groźna i trzeba jej przeciwdziałać ze wszystkich sił. Używane obecnie desanty spadochronowe z samolotów mogą tu być łatwo wykorzystane do rozprzestrzenienia zarazy w głębi kraju przeciwnika.

Jest rzeczą więcej niż pewną, że próby w tym kierunku będą w przyszłej wojnie przeprowadzone. Ponieważ jednak nie są to rzeczy łatwe, spodziewać się należy, iż będą to wyłącznie tylko wypadki sporadyczne i rzadko stosowane.

Traktat handlowy włosko-niemiecki

RZYM. W dniu wczorajszym podpisany został przez ministra Spraw Zagranicznych hr. Ciano i ambasadora Niemiec von Mackensena włosko-niemiecki traktat handlowy mający obowiązywać na rok 1939.

Posłowie komuniści wywołali bunt

PARYŻ. Deputowani komunistyczni Duclos i Marty zdążyli się przedostać do obozu Saint Cyrien i Argeles sur Mer, gdzie wywołali bunt internowanych milicjantów hiszpańskich. Sytuacja została opanowana dzięki energicznej akcji gwardii lotnej. Komisarz polityczny republikańskiej milicji izolował go od milicjantów.

Poderżnął brzytwą gardło żonie

Dwie zbrodnie o jednej porze w Helsinkach

HELSINKI. Stolica Finlandii stała się w dniu wczorajszym terenem dwóch niezwykle krwawych zbrodni, które miały miejsce w środowisku inteligencji fińskiej.

Oto znany lekarz fiński — dr. Lindrus w czasie sprzeczki zastrzelił ordynatora szpitala, w którym pracował, dr. Nervi. Po dokonaniu zbrodni dr. Lindrus udał się do swego mieszkania, gdzie celnym strzałem popełnił samobójstwo.

Mniej więcej o tej samej godzinie miała miejsce druga zbrodnia, tym razem w rodzinie jednego z najwybitniejszych malarzy fińskich młodego pokolenia.

28-letni Paave Lahti z nieustalonych dotychczas powodów poderżnął brzytwą gardło swej

29-letniej żonie, a następnie w ten sam sposób zamordował 57-letnią matkę żony oraz 4-miesięcznego synka.

Po dokonaniu masowego morderstwa Lahti usiłował popełnić samobójstwo, podrzynając sobie gardło.

Zarządzenia na granicy francusko-hiszpańskiej

PARYŻ. Z Perpignan donoszą, że prefekt departamentu Wschodnich Pirenejów obwieścił ludności, że obozy koncentracyjne, w których zgrupowani są uchodźcy hiszpańscy, znajdują

się obecnie pod strażą przeszło tysiąca policjantów. Prefekt zawiadomił poza tym że ksztytke oddziały wojskowe, wycofane z nad granicy, zostały obecnie zgrupowane dookoła obozów koncentracyjnych.

Przeciw wpływom niemieckim w Brazylii występują Stany Zjednoczone

NOWY JORK. „New York Times” donosi z Waszyngtonu, iż Stany Zjednoczone mają zamiar wysłać do Brazylii misję wojskową celem zacieśnienia współpracy pomiędzy armiami Sta-

nów Zjednoczonych i Brazylii. Jak twierdzi dziennik, misja ta będzie miała również na celu odradzenie państwu Ameryki Południowej przyjęcia niemieckich regulaminów wojskowych.

Epidemia tyfusu na Litwie wszystkie szpitale są przepelnione

KOWNO. W rejonach Marjampolu, Kalwarii i Ludwinowa od dłuższego czasu panuje epidemia tyfusu brzuszego, która zdołała już się rozszerzyć i w innych powiatach. Ostatnio zanotowano 100 wy-

padków zapadnięcia na tę chorobę. Wszystkie szpitale powiatowe są przepelnione i nie mogą przyjmować nowych pacjentów. Dlatego też wynajęto jedną większą salę, którą prowizorycznie przemieniono na szpital.

Sędzia stanie przed sądem

za spowodowanie śmierci 19-letniego wyrostka

Jak się dowiadujemy, w dniu 21 b. m. odbędzie się w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko znanemu przemysłowcowi łódzkiemu, sędziemu handlowemu Jakubowi Landauowi, o spowodowanie śmierci przez przejechanie.

Sędzia Landau jadąc 10 maja r. ub. ul. Wolską w Warszawie, samochodem, którym sam kierował, przejechał 19-letniego Narcyza Sobkowicza. Na skutek odniesionych obrażeń, Sobkowicz zmarł.

Straszliwymi ciosami kółków zamordowali kolegę podczas pijackiej bójki

Tragicznie zakończył się przewlekły spór pomiędzy trzema mieszkańcami Okęcia pod Warszawą: Stanisławem Gardyniakiem, Henrykiem Szustakiem i Józefem Tarasiewskim.

Późną nocą wszyscy trzej mężczyźni spotkali się na ulicy Idzikowskiego dobrze podchmieleni. Początkowa rozmowa szybko przerodziła się w kłótnię, a następnie w bójkę. Poszły w ruch wyrwane z płotu sztachety.

Skutki bijatyki okazały się przerażające. Napadnięty przez dwóch wrogów Tarasiewski ugodzony został kilkakrotnie w głowę kółkami, ulegając złamaniu podstawy czaszki.

Widząc leżącego na ziemi przeciwnika bestialscy napastnicy zbiegli i ukryli się.

Powiadomione o wszystkim władze aresztowały Gardyniaka, Szustak zaś ukrywa się jeszcze.

WYROK W SPRAWIE O NADUŻYCIA KOLEJOWE

SOSNOWIEC. Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok w sprawie o nadużycia kolejowe na szkodę Skarbu Państwa w wysokości kilkuset tysięcy zł., popełnione na odcinku P.K.P. w Zabkowiecach.

Na ławie oskarżonych zasiadło 16 osób. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym szereg przestępstw, m. in. prowadzenie na własny rachunek prywatnych bocznice kolejowych i przywłaszczanie materiałów należących do P.K.P.

Sąd skazał inż. Hermana na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5, b. zawiadowcę Wróblewskiego na 5 lat więzienia, b. zawiadowcę Bolesława Balcera również na 5 lat więzienia, oraz Teodozjusza Fiedlera na 3 lata więzienia.

Z pozostałych oskarżonych w liczbie 8-u Sąd skazał od 7 miesięcy do 1 roku więzienia, a czterech uniewinił. Ponadto Sąd przyznał od poszcze gończych oskarżonych powództwo cywilne w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych

Tragiczne skutki pozostawiania dzieci bez dozoru

KATOWICE. Z Zabrze na Śląsku Opolskim donoszą: W czasie nieobecności rodziców 6-letni chłopczyk, bawiąc się zapalkami, podpalił kółkę, w której spało 8-miesięczne dziecko. Ciężko poparzone dziecko zmarło.

Srodki kosmetyczne z... „piekła”

Rewelacyjne badania uczonych we Włoszech i Islandii

Ciepło rozżarzonego złoza kamiennego w łonie ziemi, które znajduje się zaledwie na kilka kilometrów pod naszymi stopami jest, jak to obliczyli uczeni, 30 milionów większe niż zapasy ciepła nagromadzone we wszystkich kopalniach węgla na świecie. I oto uczeni starają się zużytkować olbrzymie źródła energii znajdujące się w łonie ziemi. Pierwszych prób już dokonano i obecnie z ognistej głębi z „piekła” przed którym drżą ludzie, wydobywa się światło, energię elektryczną i środki kosmetyczne.

Jedno z tych miejsc znajduje się we Włoszech w Toskanii. Jest to tak zwana „dolina piekła”, gdzie nie rośnie ani jedna roślina i której unikali ludzie jak i zwierzęta. W niesamowitej tej dolinie, sprawiającej wrażenie przedśionka do piekła przystąpił przed kilkoma laty do pracy chemik, hrabia Pitro Conti, chcąc wydobyć z łona matki ziemi drzemiacę w niej ol-

brzymie siły i oddać je na usługi ludzkości.

Udało to mu się w zupełności. Obecnie w „dolinie piekła” kipi życie. Dwanaście studni prowadzi w głąb rozżarzonej ziemi, a teraz prowadzi się dalsze wiercenia. Przy tym nie należy głęboko się wdzierać w głąb ziemi, albowiem skorupa ziemi jest tam bardzo ciężka i już na głębokości 200 m. natrafia się na parę i ogień.

Walka jednak z siłami ziemi jest ciężka i niebezpieczna. Na gle, w chwili najmniej spodziewanej wybuchu z wierconego otworu para i wyrzuca wysoko w powietrze kamienie. Już nie jeden robotnik lub inżynier przy płacił pracę tutaj życiem. Gorąca bowiem para wdziera się w płuca, przepala je i człowiek ginie w straszliwych mękach.

Parę zmieszana z różnego rodzaju gazami przepuszcza się przez odpowiednie filtry, uwalnia z domieszek chemicznych i używa się do napełniania turbin. Prąd elektryczny zdobyty

w ten sposób jest rozsyłany prawie po całej północnej Italii, do starczając światła i energii elektrycznej całemu szeregowi miast przemysłowych.

W odpadkach zaś chemicznych jakie otrzymuje się przy filtrowaniu, znajduje się wiele chemikaliów, które na miejscu są obrabiane. Są to przede wszystkim sole, których używa się do produkcji boraksu.

Jest to dopiero początek wyprawy ludzkości po bogactwa kryjące się w łonie ziemi. Zachęceni próbami włoskimi uczeni całego świata idą w ich ślady, przeprowadzając wiercenia w ziemi, tam, gdzie jej skorupa jest najcieńsza, aby wydobyć drzemiacę w niej siły.

Zwracają zaś uwagę przede wszystkim na te miejsca, gdzie dostęp do ognia płonącego w głębi ziemi jest najłatwiejszy. Jednym z takich miejsc jest Islandia, prawdziwe „gniazdo” wulkanów. Już przed dziesiętkami lat mieszkańcy Islandii us-

mieli na swój sposób wykorzystać ten naturalny piec. W gorącą ziemię wstawiano kubły z ciastem, a po kilku godzinach wydobywano stamtąd gotowy chleb. Kobiety zaś używały gorącej wody do prania. W bardziej zaludnionych okolicach Islandii przeprowadzono od gorących źródeł specjalne rurociągi, które doprowadzają gorącą wodę do mieszkań, pralni i zakładów przemysłowych.

A takich okolic jest na świecie mnóstwo. Na Alasce na przykład na Jawie (Stany Zjednoczone), na Nowej Zelandii ziemia drży i dygoce pod ciśnieniem olbrzymich sił, które znajdują się zaledwie na głębokości kilku metrów pod ziemią i szukają ujścia.

W przyszłości, potrwa to może już nie wiele lat, wszystkie te siły zostaną wykorzystane i powstaną nowe możliwości dla życia gospodarczego na świecie, które prawdopodobnie całkowicie zmieniają oblicze

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Doktor Karski został wcielony do wojska i wysłany na front, jako lekarz. Tu przynosząc pomoc rannym podczas odwrotu armii — przeżył ciężkie dni. Pewnej nocy został zbudzony sygnałem alarmu. Rozpoczęła się paniczna ucieczka.

„Zapewne, w piekle nie jest tak strasznie, jak tutaj” — pomyślał doktor Karski, gdy biegł, a biegł z takim impetem, jak jeszcze nigdy dotąd w swym życiu. Wokół niego ryki, krzyki, wołania ludzi — morze rozjuszone, wściekle. Wydawało się, że ziemia cała dudni od tupotu uciekających.

Ludzie deptali jeden drugiemu na nogi. Ciężkie, masywne koła armat tratowały wszystko, co napotykały po drodze, nie oszczędzając nawet ciężko rannych, którzy leżeli, wołając o pomoc. Wielkie, żelazne podkowy rozjuszonych koni o rozwianych grzywach deptały ludzkie ciała. Głosy wznosiły się wysoko, aż pod niebiosa, tworząc dziką kakofonię zmieszana z kanonadą armat i warkotem karabinów maszynowych.

Uciekająca masa ludzka gęstniała coraz bardziej jak pianą pokryte morze, które wyszło ze swych brzegów. Nie ma przegrady, nie ma tamy, nie ma siły na świecie, która mogłaby powstrzymać ten ludzki potok.

Nikt nie ogląda się teraz na drugiego. Oto jeden pada, chwytając się nogi drugiego, aby wstać, ale już depce po jego głowie, po jego twarzy dziesiątki nóg innych, ciężkie, żelazne podkowy końskie i kofa wozów. Kto zważa teraz na krzyki i jęki rannych, kogóż obchodzi krew ludzka i ciało ludzkie?

— Biec, biec, bezustannie biec! — Oto jedyna myśl, która ogarnia każdego, która ogarnęła wszystkich.

Doktor Karski nie wie sam, nie zdaje sobie sprawy, skąd nagle posiadał tyle siły: chwilami wydawało mu się, że już nie żyje, że to trup jego tak biegnie... Co chwila dotykał dłonią swego czoła: mokre, pokryte potem... Czapkę już dawno zgubił... Ale dopiero teraz zauważył, że biegnie bez czapki...

Jak długo jeszcze będzie tak biec? Jak długo nogi będą go tak niosły? Wydaje się, że za chwilę padnie i zostanie stratowany, tak jak inni...

Ależ nie, nie!... Impet, jakaś siła niesie go dalej: tak, człowiek jest silny... Dopiero w czasie wojny można sprawdzić wytrzymałość ludzkiego organizmu, stwierdzić ile sił spoczywa w organizmie ludzkim.

Czy najsilniejszy człowiek w mieście, albo na wsi mógłby znieść podobny bieg? A tu nawet najsłabszy staje się nagle silny i mocny. Pole bitwy zmienia człowieka zupełnie, staje się on zupełnie inny, istotą jak gdyby ze stali odlaną, ale zarazem pozostaje nadal bestią...

Paniczna ucieczka trwała aż do Ossowca. Tu nad szedł rozkaz: stać w miejscu! Nie ruszać się!

Nie wiedząc sam w jaki sposób się to stało, znalazł się doktor Karski w twierdzy, w tym samym pokoju, gdzie przybył po raz pierwszy zameldować się.

Wyjść z twierdzy nie mógł już. Nazajutrz rozpoczęło się oblężenie Ossowca. Wszyscy oficerowie i żołnierze poczuli się, jak osaczone zwierzęta. Wokół nich żelazny pierścień haubic. Odcięci byli od świata.

Doktor Karski rozmyślał teraz tylko o jednej rzeczy: szczęście trwało tak krótko, tak krótko! Czy ujrzy jeszcze kiedyś Aniela? Czy ujrzy jeszcze kiedyś wielki, Boży świat? Kto wie... Może jutro trafi go kula z jakiejś niemieckiej armaty... Niemieckie haubice walą bezustannie w mury twierdzy...

Myśl o tym, że może jutro będzie leżał z roztrzaskaną głową dusiła go w gardle, tak jak gdyby ktoś mu zarzucił sznur na szyję i sznur ten coraz bardziej ściągał...

Na froncie nie odczuwał tak bólu, jak teraz... Ale tu w twierdzy, znajdując się między białymi ścianami szpitala, mając wiele czasu do dyspozycji, nie widząc przed sobą tych wszystkich okropności, które przed tym widział, myślał bezustannie o Anieli, o tej straszliwej możliwości, że już jej nigdy nie ujrzy.

Tak mijał dzień za dniem: twierdza była bezustannie osaczona. Żadnej pomocy z zewnątrz nie można było oczekiwać. Komendant twierdzy oświadczył, że jedzenia starczy co najwyżej na jeden albo dwa tygodnie.

Czemu to tylko na tak krótko? Czy nie można było zgromadzić większych zapasów? Oficerowie znaleźli potrzebne sumy na zakup zboża i mięsa, ale te potracili w warszawskich lokalach, gdzie

hulali całymi nocami.

Doktor Karski nie mógł nawet listu napisać: jakże mógł list wysłać gdy twierdza była oblężona ze wszystkich stron, gdy każdy żołnierz, który wysunął głowę przez ścianę twierdzy, nie wracał już z całą głową.

Aniela zapewne sądziła, że poległ... Cóż teraz poczniesz?... Siostra jest tego pewien, nie wypędzi tej dziewczyny z domu, zaopiekuje się nią... Ale Mandrycz, jest to przecież zły człowiek... Nie zechce utrzymywać obcego człowieka u siebie w domu!... Może tę dziewczynę obrazić... Jakże los jest dla niej nie-miłosierny!...

Doktor Karski spacerował milczący po pokoju szpitala. Zachmurzony badał i opiekował się chorymi. Nie przyjaźnił się ani z oficerami, ani z resztą oficerów. Nienawidził ich wszystkich, aczkolwiek ci wszyscy ludzie byli Bogu ducha winni, nie nie zawinili w jego nieszczęściu.

— Co teraz będzie? — po raz tysięczny powtarzał sobie to pytanie.

A pierścień wokół twierdzy coraz bardziej i bardziej zacieśniał się.

Po otrzymaniu listu od brata pani Stanisława — oniemiała. Taki cios, nie tego się najmniej spodziewała. Na początku wojny Janek pisał, iż wobec tego, że pracuje w państwowym szpitalu, nie pójdą go na front. Co to się nagle stało?.. Jak dawno temu Janek

wyjechał?.. Nie wspominał wcale o tym, że mają zamiar go powołać pod broń. Zamierzał zlikwidować powoli swą praktykę w Petersburgu i sprowadzić się do Warszawy. Naprawdę, trudno jej zrozumieć, w jaki sposób mogło się to wydarzyć.

Przygnębiona stoi pani Stanisława z listem w ręku. Tak, powinna ten list ukryć... Janek błaga ją, aby nic nie mówiła o tym Anieli... Ta biedna dziewczyna na pewno będzie cierpieć... Zapewne kocha Janka... Mówi o nim z takim uwielbieniem... Teraz bawi się z Ireczką w jej pokoju... Jakże beztrosko śmieje się wraz z dzieckiem...

Pani Stanisława ukryła list w swej torbie. Nagle otworzyła się drzwi pokoju dziecka. Mała Ireczka wbiegła do pokoju i padła swej matce w ramiona. Wnet weszła do pokoju również Aniela. Na twarzy jej malował się uśmiech. W ręku miała jakąś książkę; odezwała się:

— Te obrazki nie podobają się jej wcale... Prosi mnie o takie same, jak ma Antos... Któż to jest Antos?

— Antos... — uśmiechnęła się pani Stanisława wymuszenie i przytuliła do siebie Ireczkę. — To młody malarz, brat mego męża. Często przynosi tu swe akwarele. Ireczka woli jego akwarele, aniżeli obrazki w książce. Taka mała i już zna się na sztuce, cha, cha! Ty także będziesz malarką, prawda? — ujęła matka jej główkę i czule spoglądała w jej oczy.

— Nie, nie, ja nie chcę... — zaprzeczwała dziewczynka stanowczym ruchem głowy. — Strój Antos jest taki duży, a ja taka mała...

(Dalszy ciąg jutro)

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Gorączka w Nowym Jorku przed wielką światową wystawą

Nowy Jork gorączkowo przygotowuje się do wystawy światowej, której otwarcie nastąpi w tym mieście w początkach lata.

Podczas wystawy Nowy Jork stanie się w pełnym znaczeniu tego słowa „miastem świata”. Światło, które zazwyczaj zalewa wieczorem ulice miasta i słońce prowadzące do niego, będzie znacznie wzmocnione w czasie trwania wystawy. Poza tym wzdłuż ulic prowadzących na teren wystawy, będą ustawione specjalnie żółte latarnie dla automobilistów. 5500 takich latarni będzie rozmieszczonych również na szosach wiodących na teren wystawy. Mają one służyć dla orientacji automobilistów. Gdy latarnia znajdzie się po ich prawej stronie, będzie to znak, że zbliżają się do terenu wystawy, gdy po lewej — że się oddalają. Ułatwi to znacznie pracę policjantom, którzy i tak będą musieli udzielać mnóstwa informacji.

Poza tym rada miejska Nowego Jorku postanowiła zamienić 26000 latarni ulicznych i zastąpić je nowymi, znacznie silniejszymi. Dzięki czemu światło uliczne będzie wzmocnione o 50 procent.

Organizatorzy wystawy zajęli się również sprawą zagranicznych gości. Powołano do życia specjalny komitet pań, na czele którego stanęła pani Astor. Komitet ten ma na celu ułożenie listy pań, które pragną gościć w swoim domu zagranicznych gości i dbać o to, aby przyjemnie spędzili czas w Nowym Jorku. Dotychczas do komitetu zgłosiło się 600 kobiet, ale prawdopodobnie liczba ta w ciągu najbliż

szego czasu znacznie wzrośnie. Każda z pań zaznacza na liście, przedstawicieli jakich krajów chce gościć, jakie zna języki, o-

raz czy może przyjąć w swoim domu „znakomitych gości” i oświadcza, w jaki sposób rozporządzenia swój samochód.

Małpa bombarduje strażaków

W Brukseli wydarzył się ostatnio niezwykle zabawny wypadek, którego bohaterem była nieduża małpa.

Rentier Prevot posiadał od kilku lat małpę, do której był bardzo przywiązany. Pewnego dnia małpie znudził się pobyt w spokojnym mieszkaniu rentiera i wymknąwszy się stamtąd, udała się do sklepu z owocami. Gdy rentier zauważył, że małpa „porzuciła” go, rzucił się za nią w pogoni i wkrótce znalazł ją w pobliskim sklepie.

Rentier wszelkimi sposobami starał się wyprowadzić małpę ze sklepu. Nie dało to jednak wyniku. Małpa wdrapała się na wysoką szafę i nie chciała stamtąd zejść. Właściciel sklepu natychmiast zawiadomił o tym straż-

ogniową i prosił o usunięcie nieproszonego gościa ze sklepu.

Ale i strażacy nie od razu dali sobie w nią radę. Ujrzawszy ich, małpa zaczęła ciskać w nich pomarańcze, jabłka i banany. Przy tym tak gwałtownie bombardowała, że jeden ze strażaków ugodzony w głowę twardego jabłkiem, runął na podłogę bez przytomności.

Strażacy nie mogąc sobie dać rady z niesfornym stworzeniem zastosowali bardziej radykalny środek. Puścili w ruch hydrant i dopiero pod wpływem gwałtownego prądu wody małpa spokorniała. Piszcząc z przerażenia opuściła w końcu swoją kryjówkę i nie stawiając już oporu, pozwoliła się odprowadzić do mieszkania rentiera.

Kongres „pantoflarzy”

W Oskosh w stanie Wisconsin (Stany Zjednoczone) odbyło się doroczne walne zebranie jedynej w swoim rodzaju organizacji, mianowicie związku mężów „znajdujących się pod pantoflem”.

Zjazd ten, jak zwykle, obudził wielkie zainteresowanie w całej Ameryce, ale nikt z postarowanych osób, nawet przedstawicieli prasy, nie miał do niego dostępu. Dzięki tylko niedyskrepcji kilku członków tej niezwyklej organizacji dowiedziano się jaki był porządek obrad.

Najważniejszymi punktami

porządku dziennego było: 1) Zbadanie kłopotów małżeńskich, członków organizacji oraz 2) ustalenie środków i dróg, które by mogły polepszyć ich życie ze zbyt energicznymi małżonkami.

Najciekawszym szczegółem tych niezwyklej obrad było to, że wzięli w nich udział nie tylko „oficjalni” członkowie organizacji, ale również i „zakonskiowani”, mianowicie ci, którzy w obawie przed swoimi żonami, nie mogą zdobyć się na odwagę zapisania się do organizacji.



POCO zadroczyć

komuś pięknej willi,
kiedy samemu można
ją posiadać, wygrywając
na los 44 Loterii, nabyty
w znanej ze szczęścia
kolekturze

WAWOLANŃSKA

Centrala: Warszawa, Nowy - Świat 19

Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia
zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192.
Ciągnięcie I klasy rozpoczyna się 23 lutego r. b.

Unowocześnianie sklepów detalicznych

W nowowytworzonym pawilonie wystawowym Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie odbędzie się w czasie od 15 maja do 30 czerwca wystawa dydaktyczna p. n. „Nowoczesny Sklep Detaliczny — Architektura Wnętrza”. Wystawa ta, organizowana przez Towarzystwo Wystaw Gospodarczych z inicjatywy Zakładu Architektury Politechniki Warszawskiej i pod patronatem Izby Przemysłowo-Handlowej i Izby Rzemieślniczej, obejmować będzie wnętrza sklepów detalicznych małych i średnich wraz z odpowiednimi sprzętami, urządzeniem pomocniczym, środkami reklamy, a nawet towarami i obsługą; dalej ekspozycje urządzeń, instytucji i organizacji współdziałających z kupiectwem przy racjonalizacji wnętrza sklepów oraz techniki handlu detalicznego i wreszcie wyroby przemysłu i rzemiosła, produkowane dla zaspokojenia potrzeb kupiectwa w zakresie zapotrzebowania przedsiębiorstw handlowych w sprzęt, urządzenia i t. d.

Wystawa będzie miała na celu przedstawienie projektów i okazyj urządzeń nowoczesnych, odpowiadających wymaganiom estetyki, a zarazem celowych, praktycznych i niekosztownych. Ponadto ma ona zapoznać kupiectwo z dorobkiem instytucji i organizacji pracujących dla niego w zakresie: szkolnictwa, bankowości, ubezpieczenia, higieny, bezpieczeństwa pracy, prasy i wydawnictw, reklamy etc., jak również ułatwić kupiectwu nawiązanie kontaktu

ze źródłami zaopatrywania w zakresie artykułów potrzebnych do urządzenia sklepów; wreszcie wystawa ta przyczyni się niewątpliwie do zapoznania szerokiego ogółu z poczynaniami, mającymi na celu racjonalizację urządzeń wnętrz sklepowych i obsługi klienteli.

Okno kolektury

Wywieszane są w nim świeże, nowiutkie losy, zaczynające się gry loteryjne. Pomysłowość sprzedawcy wyraża się w ich ułożeniu. Czasem powstają z nich wachlarze, czasem koła, czasem mapy. W niektórych oknach są uszeregowane systematycznie, jak żołnierze, jak znaczki pocztowe, w albumie zbieracza. Gdzie indziej odnosi się wrażenie, że ułożyły się tak, jak im się podobało. Czasem loterię właściwą poprzedza loteria wstępna. Ustawiono jakieś wielkie koło z rozmieszczonymi na jego powierzchni losami i ze strzałką. Za pociśnięciem guzika koło zaczyna się poruszać, potem staje, a strzałka wskazuje los, dyktuje ci twój wybór, na który nie umiałeś, czy nie chciałeś sam się zdecydować.

Patrząc na te świeże emisje losów, odnosimy wrażenie, że oto wystawiono sztandary nowych statków, wyruszających w przyszłość na zdobycie fortuny, ileż przyszłości, ileż możliwości mieści się w tym tak zwykłym wystawowym oknie! Ileż wiąże się z nim nadziei i

Obwieszczenie

Km. 62/39
Komornik Sądu Grodzkiego I rewiru w Piotrkowie Grzegorz Jellacyz, mający kancelarię w Piotrkowie — przy ul. Legionów 8 na podstawie art. 1148 i 1149 Ust. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 maja 1939 roku o godz. 10 w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Piotrkowie odbędzie się w II terminie sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości położonej we wsi Rokiciny gm. Łąznów, pow. Brzezińskiego, składającej się z placu o przestrzeni 4904 mtr. kw., domu murowanego jednopiętrowego, komórek murowanych, stodoły drewnianej, ustępów, i studni, należącej do dłużnika Wojciecha Borusławskiego, a stanowiącej spadek wakujący po tymże Borusławskim. Nieruchomość powyższa w dzierżawie ani zastawie nie jest posiadać urzędową księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie — oznaczoną nr. 153ⁿ, sprzedana zostanie w całości na pokrycie należności w sumie zł 5185, — z proc. i kosztami na rzecz Binema Krakowskiego i innych.

Oszacowana została na sumę zł 9000 — cena zaś wywołana wynosi zł 6000.

Przystępujący do przetargu winni złożyć rękojmię w wysokości zł 900ⁿ.

Akta w powyższej sprawie sprzedaży znajdują się w kancelarii Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Komornik Grzegorz Jellacyz

Nabożeństwo żałobne

W związku z zarządzeniem Kurii Biskupiej we wszystkich

świątyniach katolickich w Piotrkowie odprawione zostanie w sobotę, dnia 18 bm. o godz. 10 uroczyste nabożeństwo żałobne za spójność duszy Wielkiego Pastora i Ojca Świętego Piusa XI. W nabożeństwie w kościele Farnym wezmą udział przedstawiciele władz państwowych i organizacje ze sztandarami.

Na fali radiowej

Folklor Norwegii przez radio

W cyklu radiowym „Folklor różnych krajów” nie zabraknie również Norwegii. Lud norweski, osiadły po rozsypanych po całym kraju drobnych osiedlach, na wyspach zboczach gór i wysokich fiordach, stworzył odrębną kulturę, odrębną poezję której psychikę poznała Europa dzięki dziełom wielkich pisarzy, jak Ibsen, Bjørnstjerne Bjørnson muzyków jak Grieg i innych. W audycji radiowej dn. 15 lutego o godz. 17.15 poznają rediosłuchacze prawdziwy folklor norweski, wyrażony w pieśniach ludowych melodiach tanecznych, tym prawdziwszy, że wykonany przez norweskich muzyków i utrwalony na płytach. Audycję tę opracowała — podobnie jak całość cyklu — dr. Alicja Simonówna.

„Ballady” w radiowej opowieści o Chopinie

W środę dnia 15 lutego o Czytajcie Dziennik Piotrkowski

godz. 21 nadaje Polskie Radio dalszy ciąg cyklu „Opowieści o Chopinie”, opracowanej przez Karola Stromengera. Tym razem audycja poświęcona będzie balladom. Chopin był pierwszym kompozytorem, który przeniósł literacką formę ballady na teren muzyczny w formie tej wypowiedział on — podobnie jak wielki wieszcz polski w słowie — ów beśmiał poezii w najsubtelniejsze odczucie duszy, ból i tęsknotę, zachwyty i rozmarzenie. W swobodnej formie której źródłem w tym wypadku według słów Chopina — były ballady Mickiewicza mógł największy poeta tomów najlepiej wyrazić swe uczucia.

Balladę wykona przed mikrofonem Henryk Sztompka.

Modne materiały męskie, damskie, wojskowe i uczniowskie. Wielki wybór. Ceny niskie.

stała
poleca
Chrześcijańska manufaktura
JAN ŁANIK
Piotrków Tryb.
ulica Sieradzka 4.

Zdzisław Pruski.

Twórczość i życiorys

(Recenzja poezji Tad. Demczyka „Tworzę życiorys”)

Wydarzenia dziejowe czynią życie ludzi, wciągających w ich nurt ciekawszym, bardziej urozmaiconym. Nabiera ono wtedy swoistego uroku. Żyje się w atmosferze napięcia, oczekiwania. Rytm życia odmienia się. Myśl pracuje żywiej. Człowiek porwany wirami wypadków wypatruje jakichś odmiann. — Każdy dzień, każda godzina, niemal minuta każda niesie ze sobą coś nowego.

Nowość, świeżość wydarzeń. Inność dnia codziennego. Odmiana czegoś, co wydawało się dotąd takie proste, ustalone, niezachwianie pewne. — I nagle rzeczywistość odmienia swą treść.

Odmieniła się treść życia młodzieży piotrkowskiej w r. 1914 i następnych, gdy powiewy wielkiej wojny objęły Gród Trybunalski. Wrzała praca niepodległościowa. W r. 1914 przyjechali do Piotrkowa w mundurach legionowych pierwsi żołnierze tworzącej się Armii Polskiej — legionści Zygmunt

Kuczyński i Wład. Król-Kaszubski (powieszony później przez Niemców). Oni to w mieszkaniu Józefa Karbowskiego w Alei Cementarnej rozpoczęli werbunek do szeregów legionowych. Młodzież zgłaszała się ochoczo: w październiku 1914 r. było 200 osób. Koszary mieściły się w suterynach obecnego gimnazjum państwowego. Laski i Łąki, leśne polany i ustronia na Bugaju były poligonem ćwiczebnym przyszłej kompanii piotrkowskiej, która tegoż miesiąca październikowa drogą na Bełchatów — Wieluń — Częstochowa wymaszerowała z grupą mjr. Trojanowskiego Ryszarda, aby pierwszy chrzest bojowy otrzymać pod Krzywopłotami, a potem dopełnić bataliony i brygady. Rok 1915—16 dał przeważającą ilość Piotrkowian do 4 i 5 pułków Legionów.

Po kryzysie Legionów działa w Piotrkowie i okolicy POW. Młodzież garnie się tłumnie — zajmuje nawet czołowe stanowiska w organizacji — jak np. Br. Bielawski, który pochwycony jako komendant placówki na pracy konspiracyjnej w rejonie Wolborza — po dwóch tygodniach został zwolniony z więzienia jako „małoletni”.

To były przeżycia tych „starszych”. Wiele ich nazwisk widnieje na tablicach, wmurowanych ku

pamięci poległych za Ojczyznę w nawie po-Dominikańskiego Kościoła. Młodzi, kilkunastoletni chłopcy nie mieli szczęścia pójść w pole. Nie mniej rwali się do czynu. Proch pachniał im przez okna. Wojako z obrazów historycznych jakby się uśmiechało i zdawało zapraszać do marszu. Serce uderzało łomotem. I kazało opuszczać dom.

Działał w Piotrkowie NKN ze swym sztabem. Byli tu najprzedniejsi żołnierze. Poeci epopei legionowej: Orkan, Tetmajer Kaz., Jerzy Zuławski, Józef Rembieleński. Piękne to były dni.

Zamiast w pole — młodzi poszli na posterunki, pełnić służbę przy dworcu, koło magazynów żywnościowych, zaopatrzenia, szpitali.

Były to dni wielkiej przygody. Urok jej był nieodparty. Jakże młodość miała o tym nie pamiętać, nie nasiąknąć jej treścią?

Okres, w którym życie — dla współczesnego pokolenia — układało się pod znakiem krwawych dni wielkiej wojny, to niejako okres dynamiczny dla klimatu tworzywa poetyckiego. Czas naporu i ofensywy. Bogata skala przeżyć, odczuć, doznań i wrażeń.
C. d. n.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Ostatnie 2 dni wtorek i środa
**Święto Narodów
i Święto Piękna**
cała Olimpiada w jednym programie.

Początek ogodz. 3. Popołudniówek nie będzie.

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś najpiękniejsze arcydzieło dawno niewidzianej
Joan Crawford i Spencer Tracy pt.

„MODELKA”

Z doków portowych i nędzy wielkiego miasta do bogactwa, przygód i miłości.

Na seansach popołudniowych film ten wyświetlany nie będzie
Początek o godz. 3 „ZŁOTOWŁOS”

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 popoł.